

PRENUMERATA.

Kurjer Warszawski wychodzi w dni powszednie wieczorem, w niedziele i święta rano a nadto wychodzi stale w dni powszednie, z wyjątkiem dni poświęconych, dodatki poranne.

Warunki prenumeraty podane są w nagłówku numeru głównego.

Oddzielna przedpłata na dodatek poranny przyjmowaną być nie może.

KURJER WARSZAWSKI.

Dodatek poranny.

OGŁOSZENIA.

Reklamy: za jeden wiersz garmontowy albo jego miejsce pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w dodatkach porannych nie zamieszczają się.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor codziennie od 8-ej rano do 8-ej wiecz. w niedziele i święta od 10 do 1 w poł.

Sobota: Praksedy Pauny.
Niedziela: Marii Magdaleny.
Poniedziałek: Apolinarego Bisk.
Wtorek: Krystyny P. M.

Dziś: Aleksandra Wyznawcy.
Środa: Szymona z Lipnicy.
Czwartek: Wincentego z Paulo.
Piątek: Czesława Wyznawcy.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 57.
Zachód " 8 " 13.
Długość dnia godzin 16 " 16.
Ubyło " 0 " 27.

Wschód księżyca o godzinie 1 minut 40 w.
Zachód " 12 " 0 w.
Wysokość wody na Wiśle st. 2 c. " 3
Dziś o godzinie 4-ej rano ciepła 11° R.

Redakcja, Administracja i Drukarnia: plac Teatralny nr 9. — Telefon Redakcji nr 126. — Telefon Administr. 141.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Dzierżykraj, jutro Uniśława.

Zgromadzenia: Półroczna sesja obrachunkowa zgromadzenia zlotników, jubilerów i grawerów. (Sala magistratu—5 po południu.) — Miesięczne posiedzenie członków Towarzystwa opieki nad zwierzętami. (Kancelaria zarządu Towarzystwa, Leszno № 2—7 wieczorem.)

Wystawy: Wystawa Towarzystwa sztuk pięknych. (Krak. Przedm. № 15—od 10-ej rano do 6-ej po południu.) — Salon artystyczny wspólni malarzy i rzeźbiarzy warszawskich. (Plac Teatralny № 7—od 10-ej rano do 6-ej wieczorem.) — Wystawa obrazów w Krywału. (Hotel Europejski—od 10-ej rano do 6-ej po południu.)

Teatry: Letni: dziś „Lukrecja Borgia” (występ gościnny p. Władysława Millera), jutro „Jan de Thommeray”; — No-wy: dziś „Przygody posłubne rezerwisty”, jutro „Mikado”. (8 wieczorem.)

Teatryki: Wodewil: dziś „Myszka”; — Alhambra: dziś „Król dziadów”; — Belle vue: dziś „Bykałski czy Wykałski, szewczyk w Warszawie”. (8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. (Otwarty codziennie od 10-ej rano do wieczora.)

Lombard miejski: Gotówki w kasie lombardu do rozdania na nawiązuje się na dzień dzisiejszy rs. 850 kop. 66 1/2. (Poczekajki wydawane nie będą. Wykup i prolongata askuteczna się od 9-ej rano do 1-ej po południu i od 4-ej do 5-ej po południu.)

Ze stolicy świata.

Korespondencja własna Kurjera Warszawskiego.)

Paryż 13-go lipca.

Taktyką jen. Boulanger'a jest powtarzanie izbie, której rok zaledwie do życia pozostaje, iż czuć ją... rozkładem.

Wychodząc z posiedzenia odezwał się do jednego z redaktorów *Intransigence'a*, iż nie dziwi go bynajmniej zachowanie się jego kolegów. „Spróbuj pan—mówił Boulanger—podać nabyty pistolet człowiekowi szczęśliwemu i zadowolonemu z życia i zaproponuj, by sobie w łeb strzelił, a zobaczysz, jak się skrzywi.”

Boulanger odczytuje wciąż jedne i te same mowy swoje, których powtarzanie właśnie do rozpaczki izbę doprowadza. Wymawia jej wciąż brak poparcia w sprawie budżetowej i brak stronnictwa. Walka nie byłaby odmienną od tych, które dotąd stoczył, gdyby tym razem nie wmieszał się tu Floquet.

Z początku ironicznie kpił z człowieka, który uważa, iż w ministerjum nie ma głowy, odkąd on przestał być ministrem. Potem zawołał: „*Vous, qui avez passé des sacristies dans les antichambres...*”

Wówczas Boulanger odrzekł po trzykroć: „Skłamałeś pan bezczelnie!”

Biedny p. Méline, który izbie prezydował, utrzymuje, iż po raz pierwszy w życiu trybuna francuska usłyszała podobne wyrazy.

Niestety, podobno słyszała ona jeszcze gorsze, ot choćby na sławnym posiedzeniu, kiedy Guizot zrelizowany został przez swoich przeciwników, którzy rzucili mu w twarz obelgę, iż był w Gandawie wówczas, gdy Francja padała pod Waterloo. „Nigdy—odrzekł Guizot, zakładając ręce na krzyż—wasza pogarda nie dorówna mojej.”

Pojedynek Floqueta d. 13-go lipca, w chwili, gdy cały Paryż, przybrany w chorągwie, czeka na prześa rady z inauguracją pomnika Gambetty, jest niezwykłym prolegiem rozpoczynającego się przedstawienia.

W d. 13-ym lipca przypada także rocznica śmierci księcia orleańskiego, który wyskoczył z poniesionego przez konie powozu; w chwili, gdy miasto świętuje, orleanieci idą do kaplicy św. Ferdynanda na mszę św. Kapliczka ta, odznaczająca się szczególną... brzydota, stoi o dwa kroki od fortów i lasku bułoińskiego i wygląda, jak pomieszczenie dla stróża w zburzonym zamku, z którego ta tylko jedna pamiątka została.

Pomnik Gambetty stoi na placu Karuzelu.

Na skrzydlatym lwie, u szczytu pomnika, siedzi kobieta, wyobrażająca obecną republikę, a tak bardzo lęka się porwania w powietrze, iż jedną nogą przytrzymuje skrzydła lwa, nie pozwalając im rozwinąć się do lotu.

Postacie symboliczne otaczające pomnik wyobrażają wszystko, co kto chce. Taż sama naga kobieta może być *ad libitum* symbolem myśli przewodnich, przemysłu, miasta itd.

Wyjątki z mów Gambetty wycięto na wszystkich ścianach pomnika. Zdania te mogły w swoim czasie robić wrażenie, dzisiaj jednak wydają się puste i... nie modne.

Gambetta odznaczał się przewlekłym stylem cy-cerońskim, a w epoce niepopularnego mac-mahoni-zmu jeździł z miasta do miasta, powtarzając na bankietach, że republika wyswobodzona z pod rządu marszałka, cudów dokazaćby mogła.

Wiercono mu, oklaskiwano go, a w wigilję inauguracji pomnika Gambetty, przez fanatyczne przeciwnictwo, jenerał Boulanger, stanawszy na trybunie, zawołał: „Uważajcie, by zdyskredytowanie

władz publicznych nie dotknęło samych instytucyj. Personel ministerjalny jest wyczerpany, izba w kawałkach.”

Oportuniści też u stóp pomnika zmarłego trybuna czują, że grunt usuwa się pod ich nogami, oportu-nizm bowiem zużył się już do szczytu.

Dziś wieczorem odbędzie się na 12,000 osób wielka uczta, na której dymisjonowany jenerał Boulanger, przyszły kandydat departamentu Ardèche, byłby znowu rzucił rękawicę parlamentaryzmowi, gdyby Floquet nie był go zranił w szyję.

Ani chmury polityczne, ani nawet te chmury, które zagrażają paryżanom ulewą, nie przeszkadzają im bawić się jutro całem sercem, a lekkim przyjmować przyszłe wypadki. *Qui verra—verra.*

Pojedynek Boulanger'a z Floquetem odbył się w parku hrabiego Dillon. Gdyby Floquet był zabił jenerała, oskarżonyby go o pozbawienie Francji najlepszego z jej obrońców, gdyby zaś sam padł w pojedynku, nazwanoby Boulanger'a podłym sprawcą burdy. Że zaś Boulanger raniony został w szyję, a publiczność przywykła do pojedynków, kończących się szczęśliwie, tłum przypuszcza, iż rana ta jest poprostu silnem zadrapaniem.

Wracam na plac Karuzelu.

Tłum podziwia zachowanie się wojska. Kilka okrzyków: „*Vive Boulanger!*” przebrzmiało bez echa. Powietrze, od rana mgliste, rozjaśniło się; słońce oświeca uroczystość, którą zakończy urzędowa defilada deputacyj.

Przechodnie rozechwytną dzienniki z opisem pojedynku Boulanger'a z Floquet'em.

Cały Paryż na nogach...

Władysław Mickiewicz.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— *Praw. wiest.* zamieszcza rozporządzenie, mocą którego przepisy z dnia 1-go grudnia r. 1878-go o opiekunkach honorowych przy dwu i jednoklasowych szkołach wiejskich dozwolono rozciągnąć na tego rodzaju szkoły żeńskie w miejscowościach z ludnością nierruską.

— *Praw. wiest.* podaje rozporządzenie, dotyczące zmian w przepisach o podatku od przetapianych metalów. Zmiany te są następujące: 1) ulga dla nowourządzanych zakładów metalurgicznych w opłacie podatku górniczego (art. 498, 499, 564 i 2,274 ust. górn. zbior. pr. t. VII) zostaje zniesiona dla Ro-

ciebie jagódki. Za chwilę wieczera. Siadźże, spoczni.

— Półki wieczera i spoczynek, skoczno do Wojnata. Podobno umiera i trzy razy przysyłał pociebie. Marek wciąż milezał. Opadnięto go ze wszech stron; Hanka trzymała jedną rękę, panna Aneta drugą, Ragis krzychał w jedno ucho, Julka z drugiej strony prawila o stryjowskim procesie, nawet lubiący spokój Marwitz wmieszał się do ogólnej wrzawy i czynił mu gorzkie wymówki, że go nie wziął z sobą na połów.

Irenka tylko nie ruszyła się z miejsca, odrzuciła głowę i w półprzymkniętymi oczami patrzyła na tę grupę ludzi. Obejrzała każdą twarz, wreszcie spo-częła wzrokiem na Marku i wpatrywała się weń z natężeniem. Człowiek ten ponury, mileczący, obo-jętny na wszystko, co nie było interesem, zajął ją od pierwszej rozmowy na kowieńskim dworcu. Słu-chała chętnie, co o nim mówił Jazwigo, obserwo-wała go na każdym kroku. W dzień przyjazdu do Poświcia, gdy go ujrzała wśród tego obcego tłumu, zabiło jej serce, jak do kogoś swojego; przez tydzień obcowania przywykła doń, gdy odjechał, zrobiło jej się nudno i nie swojsko. Potem często odnajdywała przed oczami jego olbrzymi wzrost, ostre nierucho-me rysy, rzadko spoglądający na kogo stalowy wzrok i wąskie, nigdy nie śmiejące się usta. Sły-szała w uszach jego głuchy organ mowy, i mimowo-li myślała często o nim, czasem z gniewem, czasem z nieznana ciekawością.

Teraz po długim niewidzeniu, odnajdywała ten sam chłód, tę samą posępność, i z przykrością pra-wie poczuła, że jej raz drugi złowieszco zabiło serce.

A on, jak zwykle, nie patrzył na nią, prawie się nie przywitał, obojętny, z kamiennym spokojem, słu-chał tych różnorodnych prośb, nalegań, spraw, pre-tensyj i cierpliwie czekał, aż skończy.

Gdy nareszcie umilkli, po swojemu lakonicznie odpowiedział najpierwszej Hance i pannie Nerpalis.

— Powiedz matce, że jutro rano stawię się nie-zawodnie. Pieniądze mam, niech będą spokojni, a do księdza proboszcza wstąpię o południu.

— Na pewno? — spytały obie z naciskiem.

— Na pewno! — potwierdził, i zwracając się do Marwitza, dodał:

— Nic nie stracone. We czwartek wracam na jezioro, i zabawię tydzień. Jeśli pana ochota i wo-la, służę.

— Panie, to moja jedyna namiętność! Wezmę wędkę.

Czertwan widocznie trochę oprzytomniał, pocało-wał z uszanowaniem rękę ciotki.

— Bardzo pożądana wieczera i wypoczynek. Od rana wędrujemy pieszko, a tam mało co się jadło. Wasze zapasy w szafasie ktoś ukradł.

— Ach Boże! Biedny ty, biedny, mój dzieciaku kochany! Zaraz ci, duchem usmarzę jajecznicę i za-cierki z mlekiem! Biedactwo, nieboraczek!

DEWAJTIS.

Przez

Marję Rodziewiczównę.

Powieść współczesna, uwieczniona na konkursie „Kurjera war-szawskiego” d. 1-go maja r. b.)

(Dalszy ciąg.)

Z głębi buchał bas Ragisa i pisał dyszkańcik panny Anety. Biegli oboje z powitaniem ulubieńca i powtarzali radośnie.

— No przecie, no przecie!

On wyglądał jakiś ogłuszony i roztargniony. Han-kę powitał ukłonem, Julkę chciał uściskać, Marwi-tza omal nie pocałował w rękę—o Irence jakby za-pomniał, na starych weale nie zważał.

— Już od południa czekamy na pana — zaczęła szturm Julka—stryj koniecznie potrzebuje pana, choćby zaraz, najdalej jutro!

— Mój drogi—ozwała się Hanka—na miłość bo-żką, chodź do Skomoutów dziś jeszcze. Burza się tam gotuje na ciebie.

— A wiesz, że Jurgiski młyn podruzgotła Du-biska?—wołał zdaleka Ragis—koło poniosło o trzy mile! Jedź i wykupuj, bo pokradną!

— Mój Mareczku, moje dzieciátko, dobiła się sta-ruska swej kolei; pewnie nic nie jadłeś. Mam dla

sji europejskiej i Królestwa Polskiego; 2) wytapiany w Królestwie Polskiem cynk zostaje obłożony od 13-go maja r. p. podatkiem górniczym 8 kop. od pudła. Przepisy powyższe zatwierdzone zostały w d. 7-ym czerwca r. 1888-go.

— Ministerjum wojny ogłasza konkurs na napisanie podręcznika telegraficznego dla kawalerji oraz na wynalezienie najlepszego aparatu do sygnałów optycznych. Premja są 300 i 1,000 rs. Termina do składania 28-go stycznia i 13-go sierpnia r. 1889-go. Bliższe szczegóły podaje *Praw. wieśt.*

— Donosiliśmy przed kilku dniami o nałożeniu podatku szacunkowego na nowe domy, pobudowane w okresie między dwiema lustracjami. Dziś dowiadujemy się, że p. prezydent wydał już polecenie komisarzom kasy miejskiej, aby do 13-go sierpnia r. b. sporządzili wykazy domów i oficyn, które wykończone zostały przed upływem lipca, jak również domów przebudowywanych lub wyrestaurowanych na mieszkania prywatne i zakłady przemysłowe. Na przyszłość ma być wprowadzoną ścisła kontrola takich budowli. O każdej komisarzy zawiadamiać będą magistrat w celu wyznaczenia podatku.

— Po ogłoszeniu nowego rozkładu stacyj dorozkarskich w mieście, p. o. oberpolicmajstra przypomina, iż zgodnie z §§ 1-ym i 5-ym instrukcji, przedsiębiorcy dorozek powinni wysyłać konie silne i zdrowe, w nowej uprzęży, ekwipaże wygodne, a wozniców w porządku liberji. Tymczasem zauważono, że pojawiają się na ulicach dorozki z lichymi końmi, obdartymi powozami i uprzężą, oraz brudną liberją. Ponieważ przegląd dorozek, odbyty w końcu maja wykazał, iż wszystkie dorozki wyglądały dość dobrze, można więc wnosić, iż dorozkarze wyjeżdżają na miasto w starych zapasowych liberjach, jak również takimiż powozami, a służba policyjna nie zwraca na to uwagi. Wskutek tego p. o. oberpolicmajstra poleca komisarzom cyrkulowym, aby zawiadomili za pośrednictwem organów policyjnych wszystkich przedsiębiorców dorozek o zakazie wypuszczania na miasto dorozek w złym stanie. Służba policyjna obowiązana jest zapisywać numery zauważonych takich dorozek i przedstawiać je komisarzom, ci zaś po odebraniu numeru, bez którego nie wolno kursować po mieście, złożą takowy do wydziału kancelarji oberpolicmajstra. Numer dorozki dopóty nie będzie zwrócony, dopóki podpułkownik Andzaurów nie przekona się, iż wszystkie braki i niewłaściwości zostały usunięte. Nadto p. o. oberpolicmajstra, biorąc na uwagę, iż z powodu nieostrożnej jazdy wiele bywa wypadków przejechania, jak również, że dorozkarze często dopuszczają się innych przewinień, poleca komisarzom cyrkulowym: za nieostrożną jazdę, nieposłuszeństwo, odmowę jazdy, zachwalstwo wobec pasażerów, wymaganie zapłaty wyżej taksy, zostawianie koni bez nadzoru, wreszcie palenie cygar i papierosów podczas jazdy, skrupulatnie pociągać winnych do odpowiedzialności sądowej.

— Projekt połączenia warszawskich stacyj kolejowych siecią telefonową, mającą zastąpić telegrafy oddziałowe, stanowczo zaniechany został. Uznano, że telefon nie jest praktycznym przy załatwianiu korespondencji służbowej o ruchu pociągów.

Podreptała do domu, panienki także zaczęły nakładać kapelusze.

— Dobranoc zatem, panie Marku — rzekła Julka — czekamy jutro niecierpliwie!

— Będę, pani! — odparł z ukłonem.

Dziewczęta pożegnały Irenkę, Ragisę, zajrzały do kuchni panny Anety, a tymczasem Marwitz wziął kapelusz.

— Gdzie idziesz? — zagadnęła z cicha panna Orwidówna.

— Odprowadzę tę cudowną lekarkę! Wczoraj, mogą tu być szakale, kujoty, złoczyńcy!...

— Czekaj cię będę pod starym dębem!

— Dziękuję, Iry!

Koleżanki szły ku wrotom. Dopędził je i ruszyli razem.

Na środku dziedzińca został chrestny ojciec z synem. Rozmawiali już spokojnie. Urywki tylko rozumiała Irenka.

— Idź do Wojnata! Może cię przeprosi, i wróci do łask.

— Za późno! Kiedyś oddałbym za to całą fortunę i krew — teraz nie chcę!

— Nie pójdziesz? On może umiera!

— Pójde, dajcie spocząć minutę, zdrożyłem się trochę, głód dokucza!

— Dobrze, dobrze! Ma się rozumieć! Spocznij! Pójde pomóż Pannie Anecie; i bestyjkę moje głodne! Pogadaj z tą panną! Na biedę, i ona ma jakieś interesy do ciebie. A gdzie to się podział ten

— Ze względu, że nowych rur wodociagowych ułożono już około 120,000 stóp bieżących od 4 do 30-calowej średnicy, oraz że smok prawidłowo funkcjonuje od dość długiego czasu, nie ma obawy, aby wody w nowych wodociągach na potrzeby miasta zabrakło. Wskutek tego stara stacja pomp przy ul. Dobrej z nastaniem zimy przestanie funkcjonować. Zarząd nowych wodociągów zaprojektował, aby stare rury zostały wyjęte i sprzedane, a fundusz ztąd powstały ma być obrócony na ułożenie nowych rur w tych ulicach, które dotychczas wodociągów wcale nie mają, właściciele zaś domów oraz ich lokatorowie urządzenia takowych gwałtownie się domagają. W ogóle w Warszawie jest starych rur przeszło 168,000 stóp bieżących, z czego na prywatną własność przypada przeszło 64,000 stóp.

— W dniu jutrzejszym rozpoczyna się roboty kanalizacyjne w dwóch miejscach, mianowicie na Mazowieckiej od ul. Berga ku Świętokrzyskiej, oraz na ul. Senatorskiej od placu Zamkowego do Miodowej. Ruch kołowy zupełnie będzie w tych miejscach wstrzymany.

— W bieżącym tygodniu rozpoczyna się roboty około powiększenia liczby lamp gazowych na następujących ulicach: Tamka, Topiel, Browarna, Furmańska, Sowia, Buguł, Garbarska, Rybaki, Dobra, Zajęcza i Drewniana. Oprócz tego będą ułożone rury boczne na ul. Leszczyńskiej.

— Przy większych fabrykach wyrobów żelaznych i odlewniach pracuje pewna liczba osób w zakresie modelowania. Ponieważ w fachu tym są terminatorzy i czeladnicy, nie mający prerogatyw, przysługujących innym rzemieślnikom cechowym, obecnie więc czynią się starania o utworzenie osobnego cechu dla tych pracowników.

— Z zapowiadanych na dzień wczorajszyszy sprzedaży trzech nieruchomości za zaległe Towarzystwu kredytowemu miasta Warszawy raty, dwie doszły do skutku. Właściciel posesji przy ulicy Wałowej na Pradze, obciążonej pożyczką Towarzystwa rs. 4,000 przed licytacją uiszczył się z należności. Sprzedano natomiast nieruchomość przy ulicy Mostowej nr. 238 ym, obciążoną pożyczką Towarzystwa rs. 3,500 za rubli 10,130, oraz drugą przy ulicy Leszno nr. 712, na której ciążyła pożyczka Towarzystwa w sumie rs. 6,500: za rs. 15,111. Dalsze sprzedaże odbędą się w nadchodzący czwartek.

— Ze sprzedaży patentów na zakłady przemysłowe i handlowe w Warszawie po dzień 13-ty lipca wpłynęło na rzecz skarbu rs. 599,550 kop. 60, więcej niż w roku przeszłym do tej daty o rs. 70,449 kop. 41. Z tego na rzecz kasy miejskiej wpłynęło rs. 100,335 kop. 65. Niedobór za lata 1885 i 1886 wynosi jeszcze 21,561 kop. 3.

— Pałac w Spale obecnie jest wewnątrz odnawiany i upiększany przez jednego z tutejszych artystów-malarzy.

— Kolej moskiewsko-rjańska wyznaczyła w r. b. nagrodę nadetatową zarządzającemu tą koleją inżynierowi Antonowiczowi rs. 14,000. Inżynier Antonowicz, jeden z najzdolniejszych w Cesarstwie, rodem ze stron kijowskich, przed laty kilkunastu ukończył instytut w Petersburgu i czynnym był przy budowie kolei landwarowo-romeńskiej.

pokasany? Ho, ho! może do panny Anety się umiżga! Dam ja mu!

Po chwili na dziedzińcu został sam tylko zmęczony wędrowiec, i nieśmiało podniósł oczy na siedzącą pod ścianą jego chaty poświacką dziedzićkę.

W tej samej postawie z odchyloną głową, patrzała nań ślicznymi oczami, na których dnie, za iskrami ożywienia, leżała tęskna, przejmująca głąb.

Sekundę spłotył się spojrzenia, po rysach jego przeszło jakby wrażenie bólu, zbliżył się, oparł o płot, i tak o krok od siebie długą chwilę milczeli.

Ona, jakby czekała słowa od niego, ale daremnie. Wstała, nałożyła kapelusz, i powoli wciągała rękawiczki.

— Miałam i ja do pana mnóstwo interesów — ozwalała się — ale posłyszawszy, jak pan jest zajęty, milczę! Do widzenia, może kiedyś w przyszłości.

— Gdzież to pan Marwitz? — obejrzał się.

— Nie ma! Odprowadza siostrę pańską, którą jest zachwycony! Będę na niego czekać nad rzeką, koło czółna.

— To ja pójde z panią do rzeki...

— Pan zmęczony, głodny i bardzo nieszczególnie wygląda! Nie chcę.

— Pójde, pani. Posłucham interesów, może się zdam na co. Nie głód mi dokucza, ani zmęczenie! Do rzeki niedaleko.

— Dziękuję, panu! — rzekła z cicha. Był w gło-

— Obowiązki prezesa zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy powierzone zostały zastępczo na czas feryj panu Siwersowi, sędziemu pokoju 2-go oddziału.

— Przyspieszenie terminu.
Z uwagi na potrzebny pośpiech w decyzji co do zmiany ustawy kasy pożyczkowej przemysłowców warszawskich, zarząd tejże kasy postanowił przyspieszyć ogólne zgromadzenie reprezentantów, które miało zwołać dopiero w październiku.

Wskutek tego ogólne zebranie odbędzie się dnia 7-go sierpnia w lokalu Towarzystwa przemysłu i handlu.

— Stowarzyszenie spożywcze.
Ażeby zapewnić instytucji niezależność od kredytu dostawców, zarząd Stowarzyszenia spożywczych pracujących na kolei wiedeńskiej, w myśl udzielonego mu mandatu, przystąpił do zebrania odpowiedniego kapitału obrotowego.

Uczestnicy składają obecnie deklaracje na obowiązujące 15-rublowe wkłady, które są płatne jednorazowo lub w trzech ratach miesięcznych.

Członkowie, którzyby chcieli należeć do nowego stowarzyszenia, a nie są w możności wnieść obowiązującego wkładu w powyższych warunkach, mogą to spełnić za pośrednictwem kasy oszczędnościowej, która potrącać im będzie po rs. 1 z pensji lub plac warsztatowych.

Dopiero z chwilą pokrycia wymaganej kwoty kategorja ta zaliczona zostanie w poczet uczestników stowarzyszenia.

— Porządki niebelgijskie.
Od kilku osób otrzymujemy zażalenie na nieporządkowość w ruchu tramwajów, kursujących do stacji kolei petersburskiej.

Wczoraj dość liczne towarzystwo blisko godziny oczekiwało przy dworcu petersburskim na przybycie tramwaju; dopiero ktoś świadomy rzeczy objaśnił zaniecierpliwionych, iż w niedzielę i święta z powodu zwiększonego ruchu na linii do dworca terespołskiego, wagony z obu linii kierowane są w tamtą stronę.

Do stacji więc petersburskiej tramwaj w takie dni nie podjeżdża.

Dla przyjeżdżających z Warszawy mała to może różnica, mogą bowiem wysiadać z wagonu na skrajcie w pobliżu dworca; ładnie atoli wygląda ci, co czekają na samym dworcu, celem odjazdu do miasta!

Byłoby to „w porządku”?

— Adres ze słownikiem.
Okazywano nam następującą kartkę adresową: „N. N. cordonier (szewc) Warszawa, rue” itd. Pan cordonier „uwzględnił” zatem i polszczyznę! Dzięki mu za to...

— Pokasani.
Do zakładu bakteriologicznego dra Bujwida przywieziono w tych dniach kobietę z dwuletnim dzieckiem, pokasanych przez psa wściekłego. Nowi pacjenci pochodzą z okolic Opatowa.

— Przygoda konduktora.
W zaprzeszłym tygodniu pociągiem jednej z kolei żelaznych powracała z Cesarstwa pewna belgijska, zmuszona do odbycia dość dalekiej podróży w inter-

sie tym dźwięk, co się gwałtem przedzierał do serca. On zamilkł.

Wyszli niepostrzeżeni, tylko wierny Margas im towarzyszył.

Po kilku minutach Ragis wyrzwał na podwórze.

— Marku, wieczera czeka! — zawołał.

Nie! Pusto, głucho! Stary zaszedł do ogródka, obejrzał wszystkie kąty.

— Marku! — powtórzył o ton głośniejsz.

Żadnej odpowiedzi, tylko psy zaczęły szczekać.

Ot tobie masz! Znowu poszedł, aha, z Orwid-

wną powędrowali. Ma się rozumieć! Ot tobie i głód!

i z mordowaniem! I wierzyć to komu! Wie co panna

Aneta, nie ma naszego chłopca! Poprowadził się

z poświacką panną! Szukaj wiatru w polu! A to lot

chytry i kłamliwy! No, no, no.

— Poszedł — odpowiedziała poezjiwa kobieta

ocierając pot z czoła — cóż robić, dobrodzieju!

Ma sibić to chodzenie miłsze mu było i nad jadło i nad

postanie! Za co się gniewa! Niech, biedaczysko!

choć raz sobie dogodzi, choć chwilę się ucieszy!

Szczęście mu Boże!

— Panna Aneta rada każdej rzeczy! Co to dobro-

go! At nowa zgryzota, tylko, że najgorsza, bo słod-

ka jak trutka na muchy! No, no, no, i kto by się po-

nim tego spodziewał! Dziewięć mil odrzepał i zno-

wu gotów maszerować! A Wojnat tymczasem ur-

mrze! At, głupio!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

resach finansowych, pozostawionych przez zmarłego małżonka, które zwykła sama załatwiać.

Młoda i energiczna niewiasta z przyjemnością dowiedziała się, że jeden z konduktorów, p. R., do brze włada językiem francuskim, znajomość którego pozostała mu z dawnych „lepszych” czasów.

Konduktor, światowiec, niezmiernie się podołał pięknej i bogatej cudzoziemce.

Wymogła nawet na nim, przyjmując wiele drobnych usług, iż otrzymał od swej zwierzchności jednodniowy urlop, dzięki któremu mógł odprowadzić wdówkę aż do Aleksandrowa.

W ciągu dość krótkiej podróży dama dała do zrozumienia p. R., iż pragnęłaby, aby został jej własnym „konduktorem” w charakterze męża.

Mysł tę wyluszczyła dokładniej w dość obszernym liście, jaki p. R. przed kilkoma dniami otrzymał.

Do listu dołączony był przekaz na tutejszy bank Handlowy w sumie 6,000 franków tytułem kosztów podróży.

Pan R., człowiek młody, liczy bowiem niespełna 30 lat wieku, bez namysłu przyjął ofertę i natychmiast złożył podanie o dymisję, którą nazajutrz otrzymał.

Przez sobotę i niedzielę w gronie kolegów bawił się wybornie, wyprawiając im ucztę na pożegnanie stanu kawalerskiego.

Wczoraj kurjerskim pociągiem ex-konduktor pojechał do Antwerpii, stałego miejsca zamieszkania dawnej narzeczonej, z którą w jaknajkrótszym czasie stanie na ślubnym kobiercu.

— Zagadkowa osobistość.

W dniu wczorajszym do aresztu policyjnego wratuszu odprowadzono 19 letnią inteligentną kobietę, zatrzymaną w obozie w „Czarnym Dworze” za Powązkami.

Aresztowano ją wskutek „lekkiego życia” i braku jakichkolwiek dowodów legitymacyjnych.

W kancelarii policyjnej poznano w przyprowadzonej niejaka Lidi Rosti, która już przed kilku miesiącami zainteresowała swą osobą policję tutejszą.

Zeznanie aresztowanej, to cała romantyczna historia.

Lidi jest wdową, liczy lat 19.

Urodzona z rodziców Bekkerów w Augsburgu, straciła matkę będąc jeszcze niemowlęciem, a w rok później ojca; do lat 14-tu wychowywała się na pensji Zukola, skąd następnie wyjechała do Berlina i wstąpiwszy do chóru teatru w Szczecinie przebyła tam dwa lata.

Powróciwszy do Bawarii zamieszkała w mieście Tübingen, gdzie poznawszy prawnika Emila Rosti, wyszła za niego a związek małżeński pobłogosławił pastor Engel.

Młodzi małżonkowie wyjechali do Bambergu, gdzie po roku Rosti umarł, pozostawiając wdowie około 20,000 talarów, nie licząc kosztowności, wartujących około 5 tysięcy talarów.

W Bambergu Rosti zapoznała się z niejakim Fratelim, z którym wyjechała do Konstantynopola.

Kochanek jej, Frateli, trudnił się fałszowaniem francuskich i tureckich banknotów, o czym wiedziała Rosti i dwóch francuzów, których nazwiska są jej niewiadome, a których Frateli zamordował.

O zbrodni tej dowiedziała się policja i Frateli zmuszony był uciekać.

Oboje więc udali się do Warszawy.

Tu zatrzymali się w *chambres garnies* przy ulicy „Wylanej asfaltom”, skąd Frateli nazajutrz wysłał Lidi na miasto celem kupna rękawiczek.

Nieznając miasta, zabłądziła, a skutek dopytywania się u różnych osób był ten, że odprowadzono ją na ulicę Chmielną pod nr. 5 do p. Peszke, utrzymującej *chambres garnies*.

Lidi często wychodziła na miasto w stronę ulicy Hożej a pani P. sądziła, że musiała poprzednio mieszkać w tej części dzielnicy, zawiadomiła o tem policję.

Pomimo energicznych poszukiwań, nie udało się jednakże policji, odszukać ani jej mieszkania dawnego, ani też osoby Fratelego, więc losom Rosti zajął się wydział śledczy, oddając ją pod chwilową opiekę urzędnikowi tegoż wydziału, p. Janowi Klimow.

Tu Rosti nagle zachorowała a przyczyną choroby miało być wstrząśnienie, jakiego doznała, zobaczysz przez okno Fratelego.

Rosti zaniemówiła nagle, odesłano ją przeto do szpitala Dzieciątka Jezus, celem zaś ujęcia Fratelego rozpoczęto poszukiwania, lecz bezskutecznie.

Rosti po kilku tygodniach przysłała do zdrowia i zamieszkała u pani Peszke, z kąd pewnego wieczoru wyszedłszy na miasto, więcej nie wróciła.

Sądzą, że porozumiały się z Fratelim, wyjechała do niego, lecz okazało się inaczej.

Pozbawiona środków do życia, Lidi rzuciła się

na drogę występku i od dwóch miesięcy kursując po mieście, dostała się aż do obozu, gdzie ją policja ujęła.

Z niektórych jej zeznań wynika przypuszczenie, że Rosti zmyśliła całą historję z Fratelim.

Z akcentu mowy wnosić można, że Lidi jest dresdenką, że musiała coś zawinić w ojczyźnie i ukrywać się tu pod przybranym nazwiskiem.

Dowodem tego korespondencja tutejszej policji z władzami niemieckimi, z której nieprawdą okazuje się zeznanie Lidi o wyjściu za mąż za Rostiego, gdyż w aktach stanu cywilnego w Tübingen podobne nazwisko nie figuruje wcale, ani też pastora Engla nie było tam nigdy; w Augsburgu wcale nie mieszkali rodzice Lidi, Bekkerowie; również kłamliwe jest zeznanie Lidi, jakoby była w chórze Fryderyka Wilhelma w Szczecinie; podobnego nazwiska nie ma wcale na liście personelu.

Wskutek tych sprzeczności, zagadkową niewiastę zatrzymano w areszcie, a sprawa oddana została sędziemu śledczemu.

— Okradzeni rodzice.

Abram Hantower zamieszkały przy ul. Muranowskiej pod nr. 8-ym, synowi swemu Szlamie, zlecił zakupić towar, na co dał mu 300 rs.

Szlama ujrzawszy się w posiadaniu trzech tęczówek, postanowił wyzyskać tak przyjazną okazję.

Poznał się on z Genochem Wieszyńskim, zamieszkałym na Pradze i namówił go do ucieczki zagranicę, doradzając aby się postarał o pieniądze.

Wieszyński wróciwszy do domu, zakradł się do biurka ojca i zabrał 150 rs.

Wówczas obydwa przyjaciele umknęli z Warszawy.

Hantower liczy 18 lat, zaś Wieszyński 17 lat.

Za małoletnimi złodziejami wysłano listy gończe.

— Z ulicy.

W dniu wczorajszym na ul. Marszałkowskiej p. Józef Czerwiński wyskakując z powozu podczas biegu upadł. Następstwem tego upadku było złamanie nogi i ciężki szwank w boku.

— Zaginieni.

Władze policyjne otrzymały polecenie odszukania następujących osób, które w ciągu ostatniego tygodnia opuściły mieszkanie bez śladu: korektor z redakcji *Warszawskiego Dziennika*, Grzegorz Nikolski z domu nr. 8-ym przy ulicy Twardej, Czesław Kulewski z domu nr. 2-gi przy ul. Nowomiejskiej, Edward Danowski z domu nr. 4-ty przy ul. Krzywe Kolo, Kegos Szware z domu nr. 15-ty przy ul. Nalewki, i artysta dramatyczny, Sobiesław Biestrzyński z domu nr. 612B przy ul. Wierzbowej.

— Pożar w powozie.

W dniu wczorajszym za rogatką belwiderską jadący własnym powozem do Piaseczna p. N., spostrzegł dym wydobywający się z pod siedzenia.

Pożar ten miejscowy przez woźnicę został ugaszony, lecz znajdująca się w siedzeniu nowo sprawiona odzież wartości rs. 80, została w kilku miejscach przepalona.

Przyczyną ognia był nieostrożnie rzucony niedopałek cygara.

KOTATNIK TERMINOWY.

— Od d. 15-go b. m. przestały kursować pociągi miejscowe kolei dąbrowskiej od Strzemieszyc do Granicy i do Sosnowie, nr. 43 i 33, tudzież od Granicy i Sosnowie do Strzemieszyc, nr. 42 i 32, nie mające komunikacji bezpośredniej z pociągami zagranicznymi.

— W dniu dzisiejszym, od godziny 10-jej zrana, w dziedzińcu zabudowań magistratu odbywać się będzie w dalszym ciągu licytacja na jednoroczną dzierżawę miejsc na miejscach placach targowych do sprzedaży wszelkich produktów żywności, z wyjątkiem jednak śledzi i mięsa oraz niektórych innych przedmiotów. Tym razem wydzierżawiane będą 130 miejsc przy ulicy Targowej na Pradze.

— D. 18-go b. m., w magistracie m. Suwałk, odbędzie się licytacja na przebrukowanie tamże ulicy Sadowej od rs. 1871.

Goście serbscy w Wiedniu.

Dnia 14-go lipca.

Dzień dzisiejszy od brzasku do świtu poświęciliśmy—Serbji.

O świecie zawitał do nas w przelocie, pędzony ekspreszem do Belgradu, dwunastoletni królewicz Aleksander, późnym wieczorem przybyła zboliała jego matka.

Cały dzień nie mówiono o niczem więcej, tylko o nich.

Królewicz przybył o godz. 6-jej min. 52 na stację towarową kolei państwowej. Pociąg osobny, złożony z dwóch tylko wagonów salonowych, wioził oprócz królewskiego chłopięcia, także ciotkę jego, księżnę Ghika, która uprosiła sobie pozwolenie towarzyszenia księciu w osobnym *coupe*, dalej generała Proticza i dwóch, dodanych mu do służby, fligeladjutantów królewskich, Bajłowicza i Cziwacza, a wreszcie tutejszego posta serbskiego, Bogiczewicza, który od Linczu już towarzyszył pociągowi.

Na kilka minut tylko wysiadł książę z wagonu. Wygląda on kwitnącym, aczkolwiek jest nad wiek swój wyseki. Biała cera i różowe policzki kontrastują poważnie z czarnym zarostem głowy. W swym marynarskim stroiku wygląda ślicznie. Chodzi sztywno, jak oficer pruski, a rzuca dookoła dumne spojrzenia, jak monarcha. Widocznie lubi przyjmować hołdy.

W czasie całej podróży paplał wesoło i swobodnie z otoczeniem. Nie powiedziano mu, że matkę żegna na zawsze, dlatego jedynym uczuciem, z jakim jechał, była radość z rychłego obaczenia ojca! Tylko gospodarstwo policyi pruskiej wydało mu się zbyt natęczywem, ale wytłumaczono mu, że to wszystko działo się z polecenia ojca.

— A więc tak? O tem nie wiedziałem—rzekł po namyśle królewicz i spoważniał.

Na dworcu tutejszym pożegnał się z księżną Ghika, płaczącą rzewnymi łzami i pojechał do ojca, z którym miał się spotkać dziś jeszcze na stacji węgierskiej Biczke.

Przyjeźdu królowej Natalji oczekiwano już o godzinie w pół do 8-jej zrana. Przed hotelem „Imperial” rozciągnięto silny kordon policyjny; od Kärntnerstrasse ustawiono nawet policję konną. Gdy o tej porze księżna Ghika zajechała do „Imperialu”, rozniosła się po Wiedniu stępną pogłoska, że królowa-wygnanka przybyła. Dopiero po pewnym czasie pomyłkę poznano.

Też same środki ostrożności rozwinięto wieczorem; przybycie pięknej bohaterki chwili zapowiedziano na godz. 8-mą min. 45 wieczornym pociągiem kurjerskim kolei zachodniej. Tłumy zaległy teraz na dobre obszerne plac przed „Imperialem”; policja, która obawiała się widocznie manifestacji niemiłych dla dworu, z niepraktykowaną u nas, brutalną nieomal sprężystością, odepchnęła nieproszonych widzów aż na drugą stronę Ringu. Publiczność wytrwała na tem niekorzystnym, bo zbyt odległym stanowisku aż do godziny blisko dziesiątej.

O tej porze bowiem przybyła dopiero królowa, a to z powodu oryginalnego. Do tegoż samego pociągu miał bowiem wsiąść powracający z Ischlu arcyksiążę Rudolf. Aby ominąć drażliwą sytuację spotkania, jedną część pociągu, pod pozorem przeładowania podróży, zatrzymano na jednej z małych stacyj. Tak więc arcyksiążę Rudolf przybył o godzinie oznaczonej, królowa dopiero o wpół do dziesiątej.

Na dworcu było pusto. Peron zamknięto szczelnie. Żadnej reprezentacji, żadnych orderów, galonów i światła, jak to zwyczajnie bywało. Z poselstwa serbskiego nie przybył nawet najfichszy woźny.

Królowę wyprowadzono przez boczną bramę do powozu, stojącego w dziedzińcu. Wsiadła doń z księżną Ghika, w drugi powóz wsiadł mąż tej ostatniej, znany rumuński mąż stanu, Joan Ghika, tudzież dama pałacowa, panna Bogiczewicz.

Publiczność, bardzo gęsto zapełniająca dworzec, dowiedziała się o przybyciu królowej dopiero wtedy, gdy silny kordon policyjny, który zamykał peron, odkomenderowany został z powrotem do koszar.

Około pięćdziesięciu osób powitało w świetnym vestibulu hotelowym królowę, która bardzo uprzejmie odpowiadała na ukłony, pełne uszanowania i współczucia. Wygląda ona bardzo zgnębiona.

Tak więc niewinny „Hotel Imperial” p. Frohnera był dzisiaj przez kilka godzin w istnym stanie oblężenia wojennego! Mówią, że około dwustu policjantów i agentów tajnych otaczało go podczas przyjazdu serbskiej monarchini.

Post scriptum. Dowiaduję się, że odjeżdżająca z Wiesbadenu królowa Natalja odezwała się do żegnającego ją prezydenta policyi, v. Reinbaben, temi słowy: „Nie chcę panu czynić żadnych wyrzutów, przebaczam ci to, żeś mi zranił serce matki i królowej. Przebaczam, jako chrześcijanka, która przebaczyć musi. Przebaczam, jako królowa, która wie o tem, że spełniałeś pan rozkazy swojego rządu, którym musiałeś być posłusznym. Uznaję to, sama od moich poddanych żądając posłuszeństwa.”

Fl.

— Warszawski komitet czasowy pomocy dla powodźian przysłał nam sprawozdanie o działalności swojej do d. 4-go lipca r. b.

Z sumy pozostałej z czasów powodzi 1884-go r., a złożonej w banku państwa, w kwocie rs. 24,467 kop. 55, asygnowano z rozporządzenia p. generał-gubernatora rs. 1000. Od daty utworzenia komitetu czasowego do dnia dzisiejszego wpłynęło z ofiar rs. 4,712 kop. 45. Ogółem było rs. 5,712 kop. 45.

Z tego funduszu wydano komitetem miejscowym na potrzeby ludności, powodzią dotkniętej: Nowodworskiemu rs. 4,215 kop. 85, Sechaczewskiemu rs. 500, Grójeckiemu rs. 500, Tarhomuńskiemu rs. 100, Młocinom rs. 50, Sierpskiemu rs. 150, Płońskiemu rs. 61 kop. 80, Pułtuskiemu rs. 46 kop. 15, gubernatorowi kaliskiemu rs. 50, na wydatki kancelaryjne rs. 38 kop. 65, ogółem rs. 5,712 kop. 45.

Cała więc suma, będąca w rozporządzeniu komitetu czasowego na rzecz powodźian, została już wyczerpana.

Załączony do powyższego aneksu bliżej wyjaśnia dochody i wydatki komitetu w czasie od d. 10-go czerwca do d. 4-go lipca r. b.

Dochody uczyniły: remanent rs. 2,811 kop. 75, z redakcji *Dzienn. warsz.* rs. 3, z redakcji *Kurj. warsz.* rs. 1000, z redakcji *Wieku* rs. 12, z przedsta-

wienia w Promenadzie rs. 40 kop. 3, razem rs. 3,866 kop. 78.

Wydutki zaś wyniły: dla komitetu w Nowym-Dworze rs. 350 i rs. 450, głównego zarządu intendury za 200 pudów chleba, dostarczonego mieszkańcom Nowego-Dworu, rs. 156, drukarni warszawskiego zarządu gubernialnego za blankiety rs. 4, komitetu miejscowego w Nowym-Dworze rs. 2,356 kop. 78, komitetu miejscowego w Grójcu rs. 500, gubernatora kaliskiego na zapomogę dla Wojciechowskiego, mieszkańca powiatu kolskiego rs. 50, razem rs. 3,866 kop. 78.

Nekrologja.

† Ś. p. Ignacy Berent, technik zakończył życie w dniu 16-ym lipca 1888-go roku. O dniu pogrzebu będzie osobne ogłoszenie. —2173—

† W dniu 10-ym lipca r. b., to jest we czwartek, jako w 6-tą bolesną rocznicę śmierci ś. p. Stanisława Schwartz, byłego urzędnika drogi żelaznej nadwiślańskiej, o godzinie 9-ej zrana, w kościele św. Józefa Oblubieńca (po-karmelickim), na Krakowskim-Przedmieściu, odbędzie się żałobne nabożeństwo, na które zawsze w głębokim smutku pogrążona wdowa z dwojgiem dzieci i bratem zmarłego, zaprasza krewnych, przyjaciół, kolegów i znajomych. —2165—

† Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić na cmentarz powązkowski zwłoki ojca mego ś. p. Feliksa Jazwińskiego, składam serdeczne podziękowanie. —2171—

Jadwiga Dyżmańska.

TELEGRAMY

KURJERA WARSZAWSKIEGO.

Kronsztad 16-go lipca. (Tel. Agencji poln.)— O godz. 4-ej i pół rano przyplłynął tutaj jacht „Car-rew-na” pod banderą Najjaśniejszego Pana. Okręty, stojące na przystaniach, salutowały jacht cesarski. Minąwszy Kronsztad, jacht skierował się wprost do Peterhofu.

Kronsztad 16-go lipca. (Tel. Ag. poln.)— Ubiegłej nocy i dziś rano przyplłynęły do Kronsztadu wszystkie okręty, przeznaczone do powitania eskadry niemieckiej. Flota ustawiła się na przystaniach według dyspozycji, zatwierdzonej przez generał-admirała.

Wiedeń 16-go lipca. (Tel. Agencji poln.)— Królowa Natalia odjeżdża dzisiaj do Paryża, gdzie zamierza zamieszkać do ukończenia sprawy rozwodowej. Być może wszelako, że projekta podróży jej ulegną zmianie. Wczoraj królowa obecną była wraz z ciotką swą, księżną Morussi, na nabożeństwie w kaplicy prawosławnej tutejszego poselstwa rosyjskiego, gdzie zebrało się około 150 ludzi, prze-ważnie przebywających tu południowych słowian. Za przybyciem do cerkwi przyjęta została przez posła rosyjskiego przy dworze austriackim, księcia Łobanowa-Rostowskiego; gdy opuszczała ją, ozwały się okrzyki: Żywił! Po południu królowa przyjmowała księcia Łobanowa.

Wiedeń 16-go lipca. (Tel. Agencji poln.)— Jedno z pism tutejszych donosi, że położenie ks. ko-burskiego w Bułgarii utrudniło się znacznie przez sprawę Popowa, która wywołuje przesilenie rządowe, spowodowane zasadniczą różnicą zdań pomiędzy księciem i Stambulowem.

Lwów 16-go lipca. (Tel. pryw. Kur. Warsz.)— Dzisiaj otwarty został zjazd pedagogiczny w Rzeszowie przez burmistrza miejscowego, Zbyszewskiego, który przywitał serdecznie przybyłych gości. Imieniem zjazdu podziękował Zygmunt Sawczyński. Uchwalono rezolucję, upraszającą rząd o rychłe zatwierdzenie uchwalonej przez sejm zeszłoroczny ustawy o obowiązkach i prawach nauczycieli. Przyszły zjazd odbędzie się w Złoczowie. W Łanucie przyjeżdżali uczestnicy zjazdu jaknajgościnniej Alfredostwo Potoccy.

Berlin 16-go lipca. (Tel. pryw. Kur. Warsz.)— Dzisiejsza *Norddeutsche allgemeine Zeitung* w bardzo ostrej polemice z *Now. wrem.* z powodu twierdzenia petersburskiego dziennika, że Niemcy silniej uczuwają potrzebę zbliżenia się do Rosji, niż ta ostatnia, stwierdza, że inicjatywa do zjazdu Monarchów wyszła z Berlina.

Berlin 16-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.)— Były nauczyciel cesarza, dr. Hintzpeter, ogłosił pod tytułem: „Cesarz Wilhelm, szkic z natury”, chara-

akterystykę tegoż. Stwierdza on, że książę Wilhelm rad uchylał się z pod wpływu rodziców i nauczycieli, chętnie torując swemu umysłowi samoistną drogę. Rodzice pragnęli zbliżyć go więcej do upodobań i zajęć życia cywilnego, on lgnął przeważnie i wyłącznie do powabów rzemiosła żołnierskiego. Powodowało to wiele niezadowolonych.

Sztrassburg 16-go lipca. (Tel. pr. K. W.)— *Landeszeitung* publikuje rozporządzenie, na mocy którego prywatne dokumenta, pisane w języku francuskim, o ile noszą datę późniejszą od d. 1-go lipca r. 1872-go lub są bez daty, muszą zaopatrzone być w wierzytelne tłumaczenia niemieckie. (Aj. poln.)

Kopenhaga 16-go lipca. (Tel. pryw. K. W.)— Odwiedziny cesarza Wilhelma na dworze tutejszym zostały urzędowo zapowiedziane. Nastąpią one ku końcowi bieżącego miesiąca po odwiedzinach Sztokholmu. (Aj. poln.)

Sofja 16-go lipca. (Tel. pryw. Kur. War.)— Rozbójnicy żądają okupu 100,000 fr. za wydanie ujętych w Bellowie osób.

TELEGRAMY HANDLOWE

Berlin 16-go lipca. (Tel. pr. Kur. War.)— Początek giełdy dzisiejszej był dosyć słaby, chcia-no płacić za ledwie 192.50 za ruble końcomiesięczne. W ciągu obrad jednakże tendencja wzmocniła się bardzo na skutek dosyć chętnego pokupu i pozostała bardzo dobrą przy zamknięciu czynności. Ruble kasowe odzyskały 65 fen., końcomiesięczne zaś, które notowano przy końcu po 193.50—50 fen. Wexle na Warszawę i na Petersburg lepiej o 40 do 90 fen. Pożyczka wschodnia i listy zastawne podniosły się o 20 kop. Akcje kredytowe austriackie podskoczyły o 1 1/2 %. Żyto w towarze gotowym tańsze o 25 fen., w dostawowym zaś bez zmiany.

Berlin 14-go lipca (notowania urzędowe giełdy).
 Bil. ban. rus. w tr. nat. 193.50 Akcje d.ż.war.-wied. —
 Wexle na Warszawę 193.30 Akcje kredytowe 158.50
 Wex. na Petersb. krótk. 192.90 Wex. na Lond. krótk. —
 Wex. na Petersb. dług. 191. — — —
 Bil. ban. rus. na dost. 193.50 Żyto w tow. gotow. 126 25
 Wschodnia pożycz. 11 em. 59. — Żyto na wiosnę 130 25
 Listy zast. serji I-ej 59 30
 Kursy z dnia 13-go lipca: 192 90, 192 60, 192. —, 190.60, 193. —, 68.80, 59 10, 157 10, 126.50, 130 25.

Petersburg 16-go lipca. — Wexle na Londyn 105.75. Pożyczka premijowa I-ej emisji 270 — Pożyczka premijowa II-ej emisji 241 1/4. Półimperjal 84 2.

Geny zboża z dnia 16-go lipca 1888-go roku na stacji i Praga” kolei żelaznej warszawsko-terespolskiej. — *Pszonica* wyborowa 101. — 103, średnia 95 — 101, ordynaryjna — — —
Żyto wybor. 62 — 64, średnia 53 — 58, ordynaryjna — — —
Jęczmień wyborowy — — —, średni — — —, ordynaryjny — — —
Owies wyborowy 63 — 74, średni 59 — 67, ordynaryjny 54 — 58
Gryka — — —, — — —, — — —
Hasza jaglana wyborowa — — —, średnia 90 — 110, ord. — — —
 B. Werner et C.

SPRAWOZDANIA Z TARGÓW.

Zboże. (Targ na Pradze z dnia 16-go lipca 1888 r.) — Na targu dzisiejszym usposobienie panowało stosunkowo stałe przy obrotach bardzo małych. Dla żyta usposobienie spokojne ceny stałe. Rozkupiono około 2,400 pudów średniego dobrego ziarna po 61—63 kop. za pud. Co do owsa pokup był bardzo dobry, jednakże transakcja co do ilości nieznaczna. Wyborowy płacono 69 do 73 kop., gorszy od 50 kop. Gryka słabo, żądano za pud dobrego ziarna do kop. 86. Kasa jaglana przy pewnym pokupie na prowincję 100 do 112 wedle gatunku.

Okowita. Hamburg dnia 13-go lipca. Usposobienie dla okowity spokojne, cena regulacyjna 20 3/4, na lipiec 20 1/4, na lipiec-sierpień 20 1/4, na sierpień-wrzesień 21, na wrzesień-październik 21 1/2, na październik-listopad 21 1/2, na listopad-maj 21, na kwiecień-maj 21 marek za 100 litrów 100% próby. Warszawskie Towarzystwo oczyszczania i sprzedaży spirytusu płacić będzie w bieżącym tygodniu za wiadro okowity 100^o próby rs. 10 kop. 30.

Cukier. W ubiegłym tygodniu nie mieliśmy żadnych znaczniejszych zmian na rynku cukrowym. Wprawdzie zapasy cukru w kosztach zmniejszają się z dniem każdym, lecz pomimo tego nie można przewidywać podniesienia się cen, z powodu silnej bardzo konkurencji ościennych fabryk, jak Szepietówka i Żytni, które stosunkowo taniej od nas oddają wyroby swoje. Też same powody nie pozwoliły podnieść się cenom mączki mielonej. Fabryki kijowskie usiłują tak tanio zbyć swój towar, że my z niemi konkurować nie możemy. Ponieważ jednak zapasy gotowego towaru są u nas nader szczupłe, sądzimy przeto, że ramanenty nasze zostaną wyprzedane na miejscową potrzebę przed najdłuższą nową kampanją. W pojedynczej sprzedaży osiągnięto: za Hermanów, Oryszew, Łyszkowice rs. 3, Czersk, Michałów, Konstantę, Józefów, Leonów rs. 2.97 i pół, za kostki z pierwszorzędných fabryk płacono chętnie rs. 3. Za mączkę mieloną w mniejszych ilościach płacono rs. 2 kop. 72 i pół za kamień 24-futnowy.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Alice.* — Jaki cel w przysyłaniu nam wierszy francuskich? Jeżeli nadsyłająca jest autorką i żąda od nas opinii, wypaść ona musi dla obu utworów nader pochlebnie. I „*Magots*” i „*Sentier perdu*” są drobnymi klejnotkami myśli i formy. Trudno nam uwierzyć, aby to był debiut poetycki.

— *Panu B. z ulicy Dobrej.* — Złodziej, który okradł Georga Petro, posiada własny paszport, wydany przez naczelnika pow. płońskiego. Bojanowski jest to mężczyzna szczupły, śniady, wysoki, ma żonę w Ostrołęce. U Petra pracował od lat dwóch i paszport swój kilkakrotnie prolongował. Nie jest to ten sam paszport, który syn pański, wyjeżdżając do Algieru, pozostawił komuś ze znajomych dla wręczenia policji. Paszport Bojanowskiego (imiennika) znajduje się w kancelarii cyrkulowej.

— *Panu J. W.* — W Grodzisku i Rudzie Guzowskiej dają przedstawienia trupa, zostająca pod dyrekcją p. Józefa Cybulskiego, znanego z występów przed laty na scenie warszawskiej.

— *Stalemu prenumeratorowi.* — O posady w cukrowni austriackiej zgłaszało się dotąd do naszej redakcji 26 osób, szpan więc pierwszym nie będzie. Informację udzieli Towarzystwo Rolnicze w Kijowie.

KOMITET

Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego

wzywa PP. Członków Towarzystwa mających szafki, w ubieralni, ażeby zameldowali takowe najpóźniej do dnia 25-go Lipca r. b., gdyż wszystkie szafki niezameldowane w tym ostatecznym terminie, zostaną otworzone i oddane do użytku PP. Członków nie posiadających dotąd takowych. (769)

— **Do sprzedania** z powodu szybkiego opróżnienia pomieszczenia, **różne meble, szafy i inne sprzęty domowe.** Erywańska Nr 16, na dole od frontu. Od godziny 3-ej do 6-ej po południu codziennie. (2170)

— Wczoraj między godzinami 4-tą a 5-tą po południu, w Saskim ogrodzie na ławce zostawiono **Teczkę skórzaną**, w której były dwie książki. Na tecece był monogram A. S. Łaskawy znalazca zechce zwrócić do kantoru naszej redakcji za nagrodą.

— **Węgiel kamenny i drzewo opałowe** sprzedaje po cenach najniższych dom handlowy J. L. Ehrlich. Rymarska 8. Telefon 47. (9)

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych od dnia 13-go maja.

P O C I Ą G I	Odchodzą Przychodzą	
	godziny i minuty	
Warszawsko-Wiedeńska.		
Pospieszny 3 klasy	6 — rano	10 20 wiecz.
Osobowy 3 klasy	10 45 rano	6 45 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa (Powyższe pociągi łączą się z koleją łódzką.)	5 20 po poł.	11 5 rano
Kurjerski 2 klasy	9 20 wiecz.	6 10 rano
Warszawsko-Bydgoska.		
Kurjerski 2 klasy	3 15 po poł.	2 20 po poł.
Osobowy 3 klasy	7 5 rano	9 40 wiecz.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna	6 30 wiecz.	8 35 rano
Warszawsko-Terespolska.		
Osobowy 3 klasy	8 15 rano	7 48 wiecz.
Pocztowy 3 klasy	3 45 po poł.	1 49 po poł.
Towarowo-osobowy 3 klasy	10 — wiecz.	8 13 rano
Osobowo-towar.-miejsc. do Mrozów	5 30 po poł.	9 28 rano
Warszawsko-Petersburska.		
Pocztowy 3 klasy	10 13 rano	7 3 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11 23 wiecz.	6 8 rano
Miejscowy do Białegostoku	5 8 po poł.	9 3 rano
Nadwiślańska do Kowla.		
Osobowy	8 — wiecz.	8 5 rano
Miejscowy do Iwangrodu	6 45 rano	11 8 wiecz.
(Powyższe pociągi łączą się z koleją dąbrowską.)		
Pocztowy	3 30 po poł.	2 15 po poł.
Nadwiślańska do Miławy.		
Pocztowy	6 55 wiecz.	11 18 rano
Osobowy	9 — rano	8 22 wiecz.
Osob.-miejsc. do Nowogeorgiewska	4 15 po poł.	9 21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńskiej.		
Osobowy	7 15 rano	2 57 po poł.
Osobowy	2 50 po poł.	8 55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolskiej.		
Osobowy	2 14 po poł.	7 54 rano
Osobowy	8 12 wiecz.	3 30 po poł.

Statki parowe odchodzą:

Pospieszne do Płocka i Włocławka codziennie o godz. 6-ej zrana.
Zwyczajne do Płocka codziennie o godz. 9-ej zrana.
Kurjerskie do Płocka codziennie o godz. 2-ej po południu.
 Z Nowo-Aleksandrii do Sandomierza w poniedziałki, środy i piątki o godz. 5 1/2 zrana. 577

STATKI PAROWE

„Mazur” i „Kraśus” odchodzą codziennie do Płocka o godzinie 8 ej m. 30 rano, z Płocka o 6-ej rano. (2060)